ROK I.

Redakcya i Ekspedycya
ul. Wrocławska i róg Gołębiéj n. 9.

ORĘDOWNIK
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w mieście 17 sgr. 6 fen., na pocztach 20 sgr., egzemplarz sprzedaje się po 1 sgr.

ORĘDOWNIK.

Nr. 114.

OGŁOSZENIA

LISTY

Pismo poświecone sprawom politycznym i spółecznym.

Dziś: Wiktoryi panny.
Jutro: Adama i Ewy. Wigilia.

Poznań, sobota 23. grudnia 1871.

Słońca wschód 8⁵, zach. 3⁹.
Długość dnia 7 godz. 35 min.

Zaproszenie do przedpłaty.

Szanownych Abonentów, Czytelników i Przyjaciół, upraszamy uprzejmie, ażeby z początkiem nowego kwartału pismo nasze nie tylko abonowali, ale także w znajomych sobie kołach jak najgorliwiéj popierać i szerzyć je zechcieli, a mianowicie po miastach naszych, — gdzie Orędownik odpowiednio do potrzeb naszych społecznych jeszcze nie dość rozpowszechniony.

Każde pismo polityczne musi mieć swoich przyjaciół, którzy je popierają; na takich to przyjaciół liczy Orędownik i tuszy sobie, że się na nich nie zawiedzie.

Przedpłata **kwartalna** wynosi w Poznaniu **17½ sgr.**; na prowincyach **20 sgr.** Przedpłatę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe, a w Poznaniu prócz Ekspedycyi pisma, księgarnie: J. K. Żupański, Nowa ulica: M. Leitgeber i Spółka, Plac Wilhelmowski: r. H Rychter, ulica Wilhelmowska; ekspedycya gazet Kaufmanna i Palmego, Plac Sapieżyński 1.: handel H. Michaelisa, Małe Garbary: handel cygar L. Kaniewskiego, Wodna ulica: handel J. N. Leitgebra przy Garbarach; handel Affeltowicza, Chwaliszewo 13.: handel Miśkiewicza, Ostrówek na Śródce 1.

Przedpłata miesięczna na Poznań wynosi **6⅔ sgr.**, na prowincyi **10 sgr.** Na miesiąc zapisywać się można tylko w Ekspedycyi

Ekspedycya Orędownika.
Róg ulicy Wrocławskiéj i Gołębiéj 9, I piętro.

---

* Z miasta odbieramy następujące pismo:

Poznań, 19. grudnia.

Szanowny i kochany Redaktorze! Przyrzekłem Ci posiłkować Cię w walce, którą toczysz z Dzien. Pozn., oto dzisiaj, przeczytawszy artykuł jego pod tytułem: „Korzyści ekonomiczne a godność narodowa," jako też drugi posiłkujący go „Z miasta" pod literą K., poczytuję sobie za obowiązek słów kilka skreślić.

Odpowiedź Dzienn. Pozn. na artykuł: **„Korzyści ekonomiczne a godność narodowa."**

Dzien. Pozn. w powyższym artykule złożył ponownie próbę swej starej taktyki, zasadzającéj się z jednéj strony na wzbudzaniu w swym czytelniku podejrzeń i przekręcaniu słów swego przeciwnika, tak z drugiej na wynoszeniu własnych zasług i wielkości. Zestawiając bowiem Orędownika i Posenerke, mówiąc o nich, że wzajemnie prawią sobie komplementa i wespół występują przeciw zajętemu przez niego stanowisku, chce on dość wyraźnie wzbudzić w publiczności polskiej podejrzenie, jakoby Orędownik wspólny plan ułożył z poznańsko-niemieckiém, albo z niem razem dążył do jednego celu. Z pogardą odrzucamy przypisywaną Orędownikowi insynuacyą i wymawiamy sobie na przyszłość uczciwy sposób dysputy. Dzien. Pozn. raz już postępowaniem, pozbawionem taktu, rzucaniem podejrzeń i przypisywaniem zdrady narodowej swym przeciwnikom, ściągnął na siebie gniew ich i oburzenie, przez co niepomiernie przyczynił się do rozbicia naszej społeczności na dwa obozy; niechaj więc nadal popoprzestanie rozdwajać nas, którzy potrzebujemy zgody i jedności. Redaktorowie Dzien. Pozn. niechaj będą spokojni: przemysłowcy polscy dobrze wiedzą, co winni narodowi: a jako prawi potomkowie Kilińskich, Morawskich i Sierakowskich, nie sprzedadzą nigdy ojczyzny dla podłego zysku. Nauczeni przecież krwawem doświadczeniem, zahartowani w szkole trudów i nieszczęścia, nie będą szukali zbawienia kraju ani w Komunie paryskiej, ani w dalekiej zjednoczonej Italii, i broniąc się na wszystkich ślakach, gdzie ich tylko przeciwnik zachodzi, dokumentują ten zdrowy zmysł, że nie Francya, nie Rzym, nie car, nie Komuna, ale oni sami siebie zbawiają.

Oj! smutno, smutno i źle się dzieje, kiedy takie artykuły, z jakiemi Dziennik wystąpił, wpływ wywierają nie tylko na pospolite ale nawet poważne umysły i zaprawdę, wiele mamy powodów, ażeby razem z Orędownikiem nad tem biadać, iż w tych czasach, kiedy wszystko za tém przemawia, że we własnym domu gośćmi się stajemy, lękać się trzeba, ażeby się nie sprawdziło na nas ojców naszych przysłowie, iż kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera. Czy z téj, czy z owej strony sprawę narodową obrócimy, zewsząd ona wołać będzie głosem rozpaczliwym: ratujcie podstawy bytu! Czy sądzisz, tkliwy Dzienniku, że twoje współczucie dla przemysłu, jakiem się wyraźnie chlubisz, zażegna burze z gramotem zaciągającą nad nami? Drwisz albo z publiczności, albo z siebie. Jeżeli „współczucie" twoje ma być aniołem stróżem dla naszych kupców i przemysłowców, o których się lękasz, aby nie zatonęli w materyaliźmie, czemuż nie ustawisz go na straży wszelkiego życia przemysłowego, czemu nie mażesz znakami ich siedzib, gdy zabójczy konkurs gotuje się, by mordować pierworodne syny przemysłu naszego? W poczyą się bawisz, ale rzeczy ani badasz, ani sądzisz. Zajrzyj do kupców i przemysłowców naszych, a oni ci powiedzą, że nie rólnictwo jest ich dobrodziejem, za co je snać uważasz, ale że własną pracą, zabiegliwością i oszczędnością istnieją. Patrz na Czechów, którzy dobrem pojęciem bytu materyalnego, stworzyli podstawy siły narodowej a nie będziesz z niechęci do Orędownika urągał ekonomii politycznéj, której elementarnych zasad nie pojmujesz, ani będziesz rzucał na nią ekskomuniki z wahającej się katedry twej nieomylności. Dość ignorancyi stary karmazynie, z zatylej epoki Sasów — na taką trywialność, dość odwagi na taką ignorancyą! To zaprawdę zaszczyt dla Orędownika, że z taką odwagą śmiał — naprzeciw twéj wielkości i nieomylności w wszelkich sprawach narodowych — oddać hołd rozsądnym zasadom a dla społeczności będzie pociechą, jeżeli je sobie przyswoi.

Również stanowczo odeprzeć musimy uczyniony Orędownikowi zarzut jakoby tenże podburzał do zerwania jedności z liberalnem Towarzystwem rólniczém. Orędownik, jak wiadomo, przemawiał do młodzieży, zawiezującej Towarzystwo Polskie, przedkładając im, czyby nie było lepiej rzucić się do walki z przeciwnikiem, jak ustępować mu miejsca: nie ma tu mowy o podburzaniu i zrywaniu, ni z Zarządem centralnym, ni z rolnictwem, któremu dzisiaj artykuł Dziennika wystawia metrykę — na wypoliczkowanego brata. Przy téj okazyi wyrazić musimy nasze zadziwienie, zkąd Dzien. Pozn. tak gorliwie bierze w opiekę Towarzystwo Polskie, które co dopiero zawiązane, a składające się z samej młodzieży, nie złożyło jeszcze dowodów, że na stosownej drodze dobijać się będzie dobrze pojętego celu. O ile wiemy, Towarzystwo to skompletowało się z resztek dawniejszego Tow. Młodych Przemysłowców, któremu, jak dobrze sobie przypominamy, Dzien. Pozn. czuł się spowodowanym udzielać rad umiarkowania w jego zapędach, a które przy obchodzie rocznicy założenia swego dawniejszego redaktora Dzien. Pozn. . . . .

Na zakończenie przypomnieć jesteśmy zniewoleni ponownie Dzien. Pozn., że owe marzenia, które car nam radził wybić sobie z głowy, dziwnie brzmią w uściech jego, bo nie Orędownik ale Dzien. Pozn. już, już, rzucał się w słodkie objęcia caratu.

B.

---

* Posener Ztg pisze, że p. Tempelhoff wyznaczył na dzień 30 bm. zebranie komitetu głównego przyszłej wystawy niemieckiej, na którém ma przyjść pod obrady wniosek stawiony przez komitet przemysłowy, ażeby do udziału w wystawie zaproszone zostało nasze Centralne Tow. Gospodarcze dla W. Ks. Poznańskiego.

Ponieważ p. Tempelhoff na dawniejszych posiedzeniach komitetu przemysłowego oświadczył wyraźnie, że przedłoży wniosek stawiony i przemawiać będzie za przybraniem polskich członków do komitetu głównego, można się więc spodziewać, że wnioskowi temu uczyni się zadość.

Czynny udział przemysłowców naszych w przyszłéj wystawie niemieckiej uważamy pod każdym względem za tak ważny nie tylko dla przemysłowców samych, ale dla całéj społeczności naszéj, iż przypuszczamy, że Zarząd centralny, w razie jeżeli od komitetu niemieckiego otrzyma zaproszenie, kierując się dobrze pojętym interesem dobra powszechnego, takowe przyjmie.

W ostatnim numerze Posener Ztg, znajdujemy oświadczenie p. A. Krzyżanowskiego, w którem tenże powiada, że, jakkolwiek wyrzeczenie p. Tempelhoffa: „Niechaj mi raczej ręka uschnie, zanim ją podam Polakom." znalazło naganę ze strony niemieckiéj na zebraniu Tow. Rólniczego niemieckiego dnia 10 czerwca 1870 r., pan Tempelhoff, zdaniem p. A. Krzyżanowskiego, mógł pozostać przewodniczącym Tow. Centralnego, ale nie powinien był zajmować miejsca przewodniczącego w komitecie głównym wystawy, jeżeli wystawa ta miała być rzeczywiście prowincyonalną i odbyć się na neutralnym gruncie.

Dalej powiada p. A. K., że wniosek swój sformułowany przez p. dra Wasnera podał w téj myśli i nadziei, że p. T., by usunąć trudności przyszłej wystawy, — złoży urząd przewodniczącego w komitecie głównym. Że zaś p. T. tego nie uczynił, i przez to okazał, że wyżej stawia swe stanowisko w komitecie głównym, aniżeli udanie się rzeczywistéj wystawy prowincyonalnéj, przeto p. A. K. widzi się zmuszonym odmówić swego udziału w komitecie przemysłowym.—

Nie możemy się powstrzymać od wynurzenia żalu, że oświadczenie p. A. K. tak pod względem formy jak i treści, całą sprawę, tak gorączkowo przez nas traktowaną, tem bardziéj utrudnia. P. Krzyżanowski dziś dopiero powiada, że we wniosku dra Wasnera, którego jest moralnym motorem, żądał nie tylko zawezwania naszego Zarządu Centralnego, ale także usunięcia p. Tempelhoffa z komitetu głównego wystawy. Myśmy sądzili, — i tegoż zdania był także p. A. K., inaczéj bowiem nie byłby tak gorąco pragnął udziału przemysłowców naszych w wystawie, — że chodzi nam tylko o zaproszenie Zarządu Centralnego do komitetu głównego, i że w wewnę-

trzne sprawy niemieckiego Tow. Rolniczego, które wystawę urządza, nie mamy potrzeby mięszać się. Pan A. K. wyraźnie życzył sobie i żądał, ażeby wniosek jego był przez p. T. głównemu komitetowi przedłożony i przez tenże uwzględniony. Tymczasem gdy p. T. zwołuje w tym celu zebranie komitetu głównego, p. A. K. przez swe oświadczenie zawarte w Pos. Ztg zmienia zupełnie treść swego wniosku. Wątpimy, czy przez to uprościł sprawę, która mu tak bardzo leżała na sercu i której tak gorąco sobie życzył. W każdym razie należało panu A. K. w swem oświadczeniu dodać, że *odpowiedzialność za nie bierze sam na siebie*.

Gostyń, 18. grudnia. Założona tutaj przed kilkoma laty kasa pożyczkowa, chociaż pod dozorem zdatnych i z poświęceniem dla niej pracujących osób, dość ładnego, jak na okolicę gostyńską, doczekała się kapitału obrotowego, bo przeszło 25,000 tal. wynoszącego, dla dobrobytu rzemieślników naszych nie koniecznie pomyślnym stała się źródłem, bo niejeden z nich wziąwszy pożyczkę kilkudziesięciu talarów, zamiast zakupić materyału i wyrobić porządne towary, ciesząc się tak łatwo nabytym groszem, święci godnie czasy wymarzonego dobrobytu, obraca je na utrzymanie domu, a za pozostałą resztę lichego kupiwszy materyału, wyrabia towar nie najlepszy, a żądając za niego wygórowane ceny, odstręcza odbiorców, i zmusza ich takowy sobie zkąd inąd sprowadzać; a gdy nadejdzie czas płaty, rzemieślnik taki, nie spieniężywszy towaru, zmuszony jest celem zapłacenia zaciągnionej pożyczki wziąść świeżą, i to dla pokrycia procentów lub własnej wygody, zazwyczaj wyższą, a po zapłaceniu długu manipulując pozostałą resztą w powyższy sposób, z długów wywinąć się nie może, ale brnąc owszem w nie coraz głębiej, w końcu zupełnie zmarnować się musi. Wina też w tem i rodziców, którzy każąc dzieci swoje uczyć tutaj rzemiosła, zatrzymują je potem w domu, a młody rzemieślnik zostawszy czeladnikiem, zamiast pójść w świat na wędrówkę, aby pracując po innych miastach i krajach nabyć jeszcze potrzebnego mu doświadczenia i wydoskonalić się w swojem rzemiośle, a potem dopiero do rodzinnego wróciwszy miasta, osiedlić się jako majster i przez porządną robotę stać się użytecznym sobie i społeczeństwu, a mianowicie współrodakom, to w młodym wieku się ożeniwszy, niedouczony, bez doświadczenia, często nawet bez potrzebnych zasobów, zakłada warsztat na własną rękę i pracując aby zbyć, szkodzi sobie i drugim. Są wprawdzie i u nas wyjątki, ale tych z latarką Diogenesa szukaćby trzeba w naszem choć tylko tak małem mieście a wyjątki te nie wystarczają dla wymagań mieszkańców miasta i okolicy. (Porównaj drugą korespondencyą „Z Gostynia." Przyp. Redakcyi.)

Przed niedawnym czasem kilku z lepiej myślących obywateli zamierzyło założyć Towarzystwo śpiewu, aby chociaż w ten sposób, dając sposobność zbierania się w kółka, przybliżyć członków do siebie, i nudnie tutaj wlokące się dni przyjemną zabawą lub pożyteczną rozerwać gawędką. W dzień pierwszego zebrania aż ciasno było w lokalu, na ten cel wynajętym, bo ta nowość chętnych i niechętnych do ciekawości przynajmniej budziła, ale za to na drugiem zebraniu zaledwo trzech i to najgorliwszych obecnością swoją świeciło zwolenników a na trzecie już nikt nie przybył, a tem samem tak szumnie z początku założone Towarzystwo po trzech posiedzeniach rozwiązać się musiało.

Istniejące tu Towarzystwo czeladzi katolickiej odegra czasem z pomocą dyletantów i dyletantek z miasta i okolicy teatr amatorski, odegra go wcale nie źle, i pokaże, że i Gostyń gdyby chciał, co do zabawy przynajmniej, innym niepotrzebowałby ustępować miastom, ale niesnaski i nieprzyjemności po każdym prawie zachodzące teatrze nie jednego od występowania po drugi raz odstręcza i do podobnych zabaw zniechęcą.

Co do czytelni polskiej to już nawet mowy o niej w Gostyniu być nie może, bo pomimo, że Gostyń jest przeważnie polskiem miastem i dosyć ma obywateli, którzy się do inteligentniejszych liczą, prócz małego zbioru książek w Towarzystwie czeladzi katolickiej, polskiej książki lub czasopisma, prócz gdzieś niegdzieś *Orędownika*, a rzadziej jeszcze *Przyjaciela Ludu*, u obywateli tutejszych trudno się dopytać. Chociaż nie jeden tutaj chętnieby się podjął w ślad istniejących w Gostyniu kółek czytelni niemieckiej, i dla Polaków abonować wychodzące obecnie czasopisma i obsyłać je po mieście, to ich obojętność na samym początku go zrazi, bo już nie brakiem czasu, ale kosztem się wymawiają, woląc tak małą stosunkowo sumkę w inny mniej pożyteczny i wcale zysku nie przynoszący sposób przetrwonić.

Wychództwo rzemieślników i ludu wiejskiego i ludu wiejskiego z okolic naszych w dalekie strony za robotą, smutne po sobie pozostawia u nas skutki ubóstwa, któremu ani założone i wiele dobrego biednym wyświadczające Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, ani datki klasztorne księży Filipinów tamy położyć nie mogą, a ani rady ani przełożenia na nic się nie zdadzą. I tak nie jeden ojciec familii, pozostawiwszy żonę i kilkoro drobnych dziatek, często bez najpotrzebniejszych nawet do życia zasobów, powodowany nadzieją lepszego bytu, puszcza się do Francyi lub w odległe Niemiec krainy na robotę, a w biednej rodzinie najprzód głód i nędza a potem w ślad za temi nieuniknione powstają choroby, a dobroczynna ręka ani wszystkim wystarczyć ani przy najlepszych chęciach szerzącemu się z dniem każdym nieszczęściu zapobiedz nie może.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Sejm pruski został dnia 21. odroczony aż do 7. stycznia.

Francya. Książęta orleańscy zasiedli w Zgromadzeniu narodowem i zajęli miejsca w centrum.

— Na Zgromadzeniu wniesiono, ażeby wszystkich oskarżonych o udział w powstaniu, którzy nie są wojskowymi i niedopuścili się żadnej zbrodni, uwolnić. Wniosek dotąd jeszcze nie przeszedł.

— Na posła austryackiego w Paryżu został mianowany hr. Apponyi.

Marszałek Leboeuf stawał przed komisyą zajmującą się śledztwem działań rządu 4. września. Odsuwa on wszelką od siebie odpowiedzialność, i zaprzecza, aby powiedział, że jest przygotowany do wojny. Jednak do sierpnia 1870 r. byłby miał gotowego wojska regularnego 567,000 a 300,000 gwardyi ruchomej, gdyby był pozostał ministrem wojny.

O marszałku Leboeuf piszą z Paryża: Leboeuf, który o dwadzieścia lat się postarzał, stanął przed komisyą w towarzystwie hr. Daru, który razem z nim był w ministerstwie Olliviera, i potem występował jako obrońca marszałka. Daru, który jak wiadomo, należał do tych, którzy po dłuższem wzdryganiu się poddali się cesarstwu, nie długo zostawał w gabinecie Olliviera i prędko z niego wystąpił wraz z Buffetem i margrabią Talhouet, i odtąd gabinet składał się z samych kreatur woli cesarskiej. Marszałek oświadczył przed komisyą, że on nie był wcale przygotowanym do wojny przed jej wybuchem, ponieważ żądano od niego, aby był gotowym do 1. sierpnia. Dopiero tego dnia powinien on był wydać rozkaz uruchomienia wojska. Tymczasem w skutek kroku księcia Grammonta, na specyalny rozkaz cesarza musiano wcześniej zabrać się do tego. Trudno jest ocenić, kiedy właściwie marszałek skłamał, czy teraz przed komisyą, czy w dniach lipcowych przed ciałem prawodawczem, gdzie z dumą powiedział: „Jesteśmy gotowi zupełnie."

— Gambetta w organie swym *La Republique Fr.* w jednym z pierwszych numerów wypowiedział, że nie wierzy w przyszłość Polski. Były więc dyktator Francyi, zsolidaryzował się z despotyzmem, a przeniewierzył gnębionej Polsce. Dla tego dziennik pana Gambetty chwyta jakąś pogłoskę bez znaczenia, aby mieć sposobność wyrazić litość dla Polski, a Moskwy opinią naprawić. Mówi więc: „Książę Bariatyński, osobisty przyjaciel cara, przedstawił swemu monarsze dwa memoryały, w których żąda, opierając się na obszernie wyłożonych argumentach, zagwarantowania Polsce autonomii dość znacznej. Zapewniają, że kwestya ta zostanie wniesioną na wielką radę ministrów, na której ma prezydować sam cesarz, i na którą zostaną wezwani hr. Berg itp. inne osoby, posiadające wpływy u Polaków. Celem Moskwy jest przez uwzględnienie kilku donioślych żądań Polaków spowodować rozbrat między Galicyą a częścią Polski, należącą do Moskwy. To będzie wreszcie najlepszy sposób sparaliżowania usiłowań ajentów pruskich, którzy rozpuszczają pogłoski między Polakami, że w razie wojny z Moskwą, Prusy zwycięzkie pośpieszą z odbudowaniem Polski autonomicznej, która będzie przypuszczona do konfederacyi cesarstwa niemieckiego."

Tylko gruba nieznajomość Moskali może im przypisywać podobne zamiary, lekkomyślność zaś francuska może jedynie tłómaczyć Gambettę, że zdaje się wierzyć, iż można doprowadzić do rozbratu między jedną częścią Polski a drugą. Niezręcznym jest p. Gambetta dyplomatą, zdradza i tu jednak przekonanie, że trzeba liczyć się z Polską, bo mogą w wojnie z Moskwą posługiwać się nią Prusacy.

— Od dawna w dziennikach krążą wieści, że książę Władysław Czartoryski ma się żenić z księżną de Nemours z rodziny Orleanów, której brat, hr. d' Eu jest następcą tronu brazylijskiego. Dziś rzecz ta nie ulega żadnej wątpliwości, bo nawet niektórzy Polacy składali już życzenia księciu z powodu przyszłego ożenku. Mówią, że myśl tego małżeństwa wyszła od rodziców panny młodej, która wzięła się szczerze do nauki historyi i języka polskiego.

Niejaki R. G., podobno Polak, wydał książeczkę w Paryżu, „*La Revanche*", w której dowodzi, że Francya tylko w sojuszu z Moskwą może odzyskać należne jej stanowisko, a że do ścisłego związku przeszkadzała i przeszkadza zawsze Polska, więc ją raz na zawsze potrzeba odepchnąć, a szczerze połączyć się z Moskwą. Wystąpienie tego rodzaju ze strony p. R. G. bynajmniej dziwić nie powinno, bo p. R. G. się wyparł wiary ojców, a w rozpuście utopił wszelkie szlachetniejsze uczucia, jemu nie zostawało nic innego, jak pójść na służbę do wrogów. Że p. R. G. przyjmowanym jest jeszcze w domach polskich, jak donoszą z Paryża, temu tylko przypisać należy, że niewiedzą, iż ten potomek starej rodziny litewskiej poszedł na służbę moskiewską.

Austrya. Czesi zwyciężyli przy wyborach w Pradze; oto najważniejszy fakt, jaki dziś z Austryi przynosimy. Centraliści utracili zatem 15 głosów w radzie państwa, na jakie od niedawna liczyli lub przynajmniej udawali, że liczą. Mimo piorunujących reskryptów, mimo agitacyi poufnej, mimo tego nawet, że dwóch członków rodziny cesarskiej, książęta toskański i modeński, brało udział w głosowaniu, zwyciężyło stronnictwo przeciwne ministerstwu większością 23 głosów. W obec takiej większości nie przydadzą się na nic protesta zapowiedziane przez wyborców wiernokonstytucyjnych. Szlachta feodalna czeska wybierała pod *zastrzeżeniem*, które złożyła na piśmie reprezentantowi rządu.

Sejmy prowincyonalne odbyły pierwszą sesyą. W Lublanie Słoweńcy wyprawili demonstracyą narodową; zdaje się, że sejm kraiński wcale nie wybierze delegacyi do rady państwa, tak iżby musiano zarządzić wybory bezpośrednie lub przystąpić do wyboru z zastrzeżeniem. W Bernie deklaranci nie brali udziału w obradach, w Czerniowcach Petrynoci, w Linzu przybyli deputowani klerykalni i nie wnieśli żadnego protestu; zdaje się więc, iż sejm wyż. austryacki wyśle delegacyą; z Voralbergu przybędą do rady państwa federaliści. Z powyższego wykazu widać, iż fizyognomia mającej się zebrać rady państwa, w tej chwili jeszcze nie może być oznaczoną dokładnie, chociaż *N. fr. Presse* już naliczyła 92 głosów na korzyść wiernokonstytucyjnych w radzie państwa. Tenże dziennik dowiaduje się, iż delegacya polska z pewnością przybędzie do rady państwa.

Prezesem rady państwa ma zostać p. *Hopfen*, wiceprezesami: dr. *Gross* i jeden z Polaków; w izbie panów przewodniczyć będzie p. *Schmerling*, zastępcą jego będzie p. *Wrbna*; tak donosi *Nowa Presse*.

Jako najbliższej manifestacyi sejmów nowowybranych, spodziewać się należy, iż opozycye w sejmach: wyższo-austryackim, morawskim i bukowińskim, wniosą protest przeciw legalności tych sejmów, ze względu na postępowanie przy wyborach. W sejmie morawskim oznajmiono już, iż budżet uchwalony przez tenże sejm za Hohenwarta, nie otrzymał sankcyi cesarskiej.

Mowa tronowa, jaką cesarz ma powiedzieć przy zagajeniu rady państwa, już ułożona. Ustęp tyczący się spraw zagranicznych, ułożony został na konferencyi wspólnej między Andrassym a Auerspergiem, i podnosi on stosunki przyjazne Austryi z Niemcami, Włochami i — Rosyą.

— Osinin, delegat moskiewski na kongresie starokatolików w Monachium, ogłosił, iż dla zapoznania cudzoziemców z prawosławiem będą w jednym z niemieckich dzienników ogłoszone rozprawy z prawosławnej teologii. Dla rozpatrzenia się w prawosławiu, starokatolicy wysyłają do Petersburga wrocławskiego profesora,

p. Michelisa. Moskwa spiskuje więc z nieprzyjaciołmi papiestwa.

Anglia. Telegramy donoszą, że książę Walii następca tronu, ma się lepiéj, niebezpieczeństwo minęło i jest nadzieja, że książę pozostanie przy życiu.

Włochy. Pomiędzy Watykanem a dozorem królewskim zaszły w ostatnim czasie pewne nieporozumienia z powodu tego, że papież zakazał nowomianowanym biskupom włoskim żądać od rządu zatwierdzenia, rząd zaś z swéj strony niechce ich nominacyi uznać.

— Minister marynarki, Riboty, wniósł w sejmie, ażeby założono w Tarencie wielki arsenał dla marynarki.

Hiszpania. Gabinet madrycki podał się znowu do dymisyi a to dla tego, że król żądał od ministrów, ażeby ponownie zwołali kortezy i załatwili sprawy finansowe, czego takowi uczynić nie chcieli, gdy im już raz kortezy wyrazili swe niezaufanie. Do złożenia nowego gabinetu wezwał król Zorillę, który się jednakowoż tego nie podjął. Według najnowszych wiadomości gabinet nowy został już utworzony i to przez Sagastę. Kortezy zbiorą się na dniu 8 Stycznia.

Ameryka. W senacie Stanów Zjednoczonych zawezwano prezydenta Granta, ażeby zbadał obecne stosunki Stanów Zjednoczonych do Hiszpanii a mianowicie przekonał się, o ile interesa Amerykan, żyjących na wyspie Kubie, są zabezpieczone w ciągłych tamtejszych rozruchach. Amerykanom zależy wiele na tem, by się ciągle mięszać w sprawy Kuby.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań. 23. grudnia. Wszystkim Szanownym Czytelnikom, Korrespondentom i Przyjaciołom pisma naszego, przesyłamy serdeczne pozdrowienie, życząc szczęśliwych i wesołych świąt Bożego Narodzenia.

— * Z powodu uroczystych Świąt wyjdzie Orędownik dopiero w czwartek 28. grudnia.

— * Odbieramy z miasta następujące pismo:

Aby młodzież naszę zagrzać do regularniejszego odwiedzania Szkoły Wieczornej w Towarzystwie Przemysłowém i nauki, powzięto chwalebny zamiar założenia czytelni dla uczniów. P. Żupański ofiarował uczniom na gwiazdkę 35 pięknych i cennych książek, za który to podarek składamy Mu serdeczne Bóg zapłać.

Gostyń 19. grudnia. Dnia 10. b. m. odbyło się tu w szkole katolickiéj walne zebranie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Członków było 40, pomiędzy tymi ks. proboszcz miejscowy jako prezes, ks. Brońkański, wikaryusz, jako członek honorowy i burmistrz miejscowy p. Flieger, również członek honorowy Towarzystwa. Reszta obecnych składała się po większej części z trzeciej, tj. z ubogiej klasy rzemieślniczej.

Posiedzenie zagaił ks. proboszcz modlitwą i czytaniem z Czytelni Chrześciańskiej, poczem przeczytał list od Rady Wyższej Towarzystwa św. Winc a Paulo, a następnie odczytał sekretarz protokół z posiedzenia 3. grudnia i półroczne sprawozdanie konferencyi za czas od 19. lipca do 8. grudnia r. b.

Stan kasy okazał się następny: Remanentu na walném zebraniu dnia 23. lipca rb. było 24 sgr. 1 fen.; zebrano na posiedzeniach od członków 9 tal. 20 sgr. 10 fen.; od dobroczyńców 17 sgr. 6 fen.: dochód z datków in natura 1 tal. 20 sgr. 6 fen.; ze skarbonek 2 tal. 1 sgr. od członków honorowych 2 tal. 27 sgr. 6 fen.; a zatem dochód cały 17 tal. 21 sgr. 5 fen.

Rozchodu było: w biletach dla ubogich 13 tal. 15 sgr.: na książki i czasopisma 3 tal. 18 sgr.: razem 17 tal. 3 sgr. Zostało remanentu 18 sgr. 5 fen.

Rodzin na stałej opiece Towarzystwa było w tem półroczu najwięcej 15.

Po złożeniu rachunku przemówił p. Flieger, burmistrz miejscowy, w krótkich, ale dobitnych słowach. Mówił przedewszystkiém o tem, dla czego mamy tak wiele biednych familii. W końcu rozdał ks. proboszcz pomiędzy kilku członków błogosławieństwo Ojca św, dla wszystkich Towarzystw św. Winc. a Paulo, poczem rozdano bilety ubogim.

Podając Ci, szanowny Orędowniku, powyższe sprawozdanie, uskarżyć się muszę Tobie, że nie zbudowało mnie to ostatnie posiedzenie również jak i poprzednie, a to dla tego, że nie dopatrzyłem się w niem prócz owych trzech panów, prawie nikogo z zamożniejszéj klasy miasta naszego. Nie wiem, czy panom tym chodzi o tę godzinkę niedzielną, którąby na posiedzeniu przebyli, czy też o to, ażeby przez należenie do tego Towarzystwa nie poniżyli się może przez to, gdyby pomówili czasem o biednych sierotach i wdowach, lub gdyby zajrzeli czasem do chaty ubogiego, naśladując św. Wincentego.

W końcu proszę szanownego Orędownika, ażeby był łaskaw dać orędzie wszystkim Wiarusom, jak Gostyń umie ładnie i zręcznie obierać radnych miasta, co się stało dnia 18. bm. przed południem. Otóż obrano 3 Polaków i 1 Żyda, przeciw któremu Polacy wcale nie agitowali. —

Gostyń 18. grudnia. Mocno się tutaj cieszymy p. Jagielskiemu, który zakłada w Gostyniu handel żelaza. Żydy nas tymczasem straszą, że jeden z nich założy skład żelaza en gros i że będzie tak wielki i tak tani, że z nim p. J. konkurować nie będzie mógł. Liczą na nasze nieď świadczenie, bo ciekawym jakiegoby to rodzaju miał być ten handel z przydomkiem en gros? Przecież kolei żelaznej nie będzie budował, lokomobilami i maszynami nie będzie się obstawiał, chyba na okaz, bo któżby je tutaj kupował i na co? W Gostyniu, jak w każdem mieście Księstwa trzeba i centnarami i funtami sprzedawać żelazo, tuzinami i pojedyńczo, łańcuchy, noże, siekiery. Żydzi robią interesa na wielką skalę, prawda, ale właśnie dla tego, że nie gardzą najmniejszym, że nie gardzą sługą, lokajem, wyrobnikiem, rzemieślnikiem, panem i nikim, byle coś zarobić i byle przez ścieranie się z ludźmi poznać najdokładniéj stosunki miejscowe i okolicy, i byle wywabić z nich najszczegółowsze detalia familijne, domowe, sąsiedzkie, hipoteczne i jakie tylko być mogą. Wiele oni zarabiają w swych handelkach, ale więcej na szachrajkach wekslowych, więcej, jeźli umieją w porę wsieść na hipotekę, lub pożyczyć i niby dopomódz w biedzie. I dla tego nie wierzę, aby Żyd który miał porzucić swój kantorek zyskowny żydowski, a zmienić go na pański: boć wiadomo, że jak Żyd zacznie odgrywać pana, to głupszym się staje od najzwyczajniejszego „goja.“ Zresztą, jak kto chce, niechaj i tak nie będzie, jak mówią.

Bądź co bądź, Gostyń szczęśliwszy od innych miasteczek naszych. Wyjąwszy bowiem handlu bławatnego i skór, mamy u siebie w każdym rodzaju kupców i przemysłowców, poczciwych naszych Polaków. Mamy szewca p. Męczarskiego i p. Gomerskiego, krawców p. Stachowskiego i p. Mulczyńskiego, cukiernię p. Piątkowskiego, hotelistę p. Jankiewicza i p. Surrę, handel papieru i cygar p. Podlaskiego, maszynistę i ślosarza p. Janaszewskiego, budowniczych pp. Piątkowskiego i Trawińskiego, browar p. Borowicza, handel korzenny p. Czabajskiego, handel korzenny, cygar i skład wina p. Langnera itd. itd., — sprawiedliwość zaś Gostyniowi oddać trzeba, że u nas dzisiaj rzadko kto się zabłąka do obcego, lub sprowadza wina od żydowskich przemycarzy śląskich. — Jedno atoli możeby jeszcze było dobrem dla Gostynia, i to, gdyby Bank rolniczo-przemysłowy powierzył agenturę swych interesów któremu z obywateli naszych, — a mamy tutaj kilku, którzy posiadają i uzdolnienie odpowiednie i dać mogą Bankowi gwarancyą majątkową.

O wyborach do rady miejskiéj, które się odbyły dzisiaj 18. grudnia, robię tę wzmiankę, że z dawniejszych radnych wybrano pp. Czabajskiego E., Mosera i Surzyńskiego Józefa, a w miejsce p. Strassmanna p. Hasińskiego Grzegorza.

Od Nowego Roku przenosi się rzecznik p. Naschiński (Niemiec) z Gostynia do Grodziska. — Ospa powoli ustaje.

(††) Z pod Piły 19. grudnia. Zeszłego tygodnia jakiś jegomość porządnie ubrany, przy złotym łańcuszku u zegarka, skradł w oberży blisko przy stacyi kolejowej w Trzciance położonej, oberżyście Kunklowi, do którego na nocleg przybył, 800 talarów. Złodziejowi udało się zemknąć z pieniędzmi, policya zaś z Trzcianki nie mogła jego śladu znaleść. Wczorajszego przecież dnia pod wieczór spostrzegł dzierżawca probostwa pilskiego, mieszkający tuż przy cmentarzu katolickim, że jakiś człowiek z surdutem zarzuconym na ramieniu coś przy kostnicy na cmentarzu się znajdującej, robi, i zdawało mu się, jakoby coś zagrzebywał. Bieży więc ku niemu, ten przecież nie czekając przybycia dzierżawcy rzuca surdut i ucieka. Dzierżawca przyspieszywszy kroku, podniósł surdut zostawiony a przeszukawszy kieszenie, znalazł w jednéj 565 tal. papierowych pieniędzy, które to pieniądze wraz z corpus delicti oddał władzy policyjnej w Pile. Ta zaś zawiadomiona o kradzieży zaszłéj w Trzciance, zbiegłego jegomościa, o którym przekonana, że to on skradł pieniądze oberzyście w Trzciance, odszukać nie omieszka.

Jak wiadomo, wybudował odpadły od wiary ksiądz katolicki Czerski, niegdyś wikaryusz przy tumie w Poznaniu, w Pile zbór, w którym raz po raz nabożeństwo dla swych adherentów odprawia. Od niejakiegoś czasu chodzi po mieście i okolicy pogłoska, że wspomniony wyżéj Czerski nosi się z myślą nawrócenia się i w tym celu do ks. arcybiskupa udać się zamyśla. Jako warunek przecież stawia, jak mówią, aby mu dano posadę, a żonie i dzieciom roczną pensyę na życie i utrzymanie. Ile w téj pogłosce prawdy, nie wiem, czas to przecież wykaże. —

(7) Śrem, 20. grudnia. W towarzystwie ks. dra Cichockiego, proboszcza z Brodnicy, wizytował dnia 28. z. m. ks. dziekan Krygier z Siemowa tutejsze kościoły. O ważności wizyty pasteralnej przemówił z ambony ks. Cichocki a po odprawieniu ceremonii, przystąpiono do egzaminowania dzieci, które w tym dniu z nauczycielami swymi się stawiły. Dziwna to zaprawdę rzecz, że kiedy u nas w Śremie ważna taka n. p. uroczystość kościelna, jak ta, o któréj wspominam, to kościół, prócz kilkunastu pobożnych, prawie całkiem próżny. Kiedy zaś zdarzy się, że odbywa się ślub zamożniejszéj jakiéj pary małżeńskiéj, wtenczas kościół pełen i nie przeszkadza ani chory mąż, ani drobne dzieci, ani pensyonarze, ani nawet godzina obiadowa.

Ospa na dobre u nas się rozgościła. To też dyrektor tutejszego gimnazyum kazał wszystkim uczniom zaszczepić ospę, o co się i odnośne dozory szkół elementarnych dla uczniów tychże szkół postarały.

Dnia 18. bm. odbyła się parafialna konferencya nauczycielska, któréj w zastępstwie miejscowego proboszcza przewodniczył ks. dr. Stablewski.

Wczorajszy jarmark dość był ożywiony i co rzeczą bardzo rzadką, odbyło się bez deszczu. O ile nam się zdaje, kuśnierze i szewcy najlepsze porobili interesa.

Rozmaitości.

Rzadki połów. Korespondent dziennika Astr. Sprawocz. List. przybywszy 5. października z obowiązku służbowego do samodzielskiego kupca Czasownika, miał sposobność widzieć wyjęty ze szczęki u złowionego 20. września w niewodzie jesiotra, kolczyk srebrny pozłacany, tam gdzie został schwytany ów jesiotr, na lewym brzegu Wołgi w odległości 2 wiorst powyżéj wsi Samodzielskoje, a o 40 wiorst poniżéj Astrachania. Kolczyk ma wyryty na jednéj stronie napis: „M. Saratow 31. sierpnia 1871.“ a na odwrotnéj stronie: „Jego ces. wys. w. książę Włodzimierz Aleksandrowicz.“ Jesiotr w jednym miesiącu przepłynął przeszło 800 wiorst, licząc po rzece, co stwierdza, iż ryba rzeczona jakkolwiek wysoko zachodzi w górę Wołgi, wraca do owéj siedziby rodzimej, morza Kaspijskiego.

Wszędzie konkurencya. Do jakiego stopnia sposunął się upadek moralny w niższych warstwach społeczeństwa w Berlinie, dowodzi najlepiéj ta okoliczność, że przed wchodem do sądu miejskiego ustawiają się od dłuższego już czasu ludzie i ofiarują się każdemu wchodzącemu do sądu za świadków w każdéj sprawie. W tych dniach przystąpił taki człowiek do pewnego jegomościa, któremu z óczu patrzało, iż ma w sądzie jakąś niejasną sprawę i rzekł: „Mój Panie! jeżeli Pan szukasz świadka, to weź mnie; ja przysięgam o połowę taniej niż wszyscy moi koledzy; oni biorą za przysięgę 10 groszy, ja tylko 5!“

Gołębie podróżujące w Prusiech. — Belgia głównie odznaczyła się postępem w sztuce chodowania gołębi podróżujących. Od dawnych lat Belgijczycy posiadają wielką liczbę towarzystw lubowników gołębi, które każą latać w zawody

gołębiom, tak jak sportsmeni każą biegać koniom. Owi posłannicy skrzydlaci Belgii kiedyś byli wielką pomocą dla bankierów i spekulantóW giełdowych Paryża i Bruksełli; ale od czasu telegrafów elektrycznych, rola gołębi podróżujących ograniczyła się jedynie na tem, że były przedmiotem rozrywki kilku lubowników gołębi dając im sposobność doświadczenia wzruszeń gry dość oryginalnéj, to jest zakładów o szybkość biegu w powietrzu. Jednak ta niewinna zabawa, ten rodzaj wyścigów powietrznych przeznaczony był do oddania w swoim czasie wielkich usług Francyi w czasie oblężenia Paryża. Po rozpoczęciu oblężenia przez Prusaków, pierwszy balon **Neptune** puszczony został z Paryża w dniu 23 września r. z., a do dnia 30 września cztery balony puszczono. Balony jednak opuszczały Paryż i niosły ztamtąd wiadomości na prowincyą, ale wracać nie mogły, zatem z prowincyi żadnych wieści tą drogą nie było można otrzymać. To zrozumiano od razu, więc zaraz po wyjeździe pierwszego aerostaty, jeden z członków towarzystwa lubowników gołębi **Nadzieja**, założonego oddawna w Paryżu udał się do dyrektora poczt i podał taki sposób „Zaltierzcie nasze gołębie podróżujące do łódki balonu, gołębie te odniosą do Paryża depesze, jakie im będą powierzone.“ Drugi balon puszczony 25 września o godz. 11 rano, zabrał trzy gołębie podróżujące. Tegoż samego dnia o godzinie 5 w wieczór jeden gołąb wrócił do Paryża i przyniósł następujące pismo przyczepione do jednego z piór ogona. „Spuściliśmy się bardzo szczęśliwie niedaleko Triele w Vernouillet; zawieziemy depesze do Tours; paczki z listami zostaną oddane.“ W ten sposób poczta powietrzna była zaprowadzona na przekorę Prusakom. Sześćdziesiąt cztery balony wymknęły się z Paryża przez 5 miesięcy oblężenia, zabrały 155 osób, 365 gołębi i 9, 000 kilogramów (23, 000 funtów) depesz, przedstawiających 3, 000, 000 listów po 3 grammy. Zdumiewający wynalazek fotografii mikroskopowéj p. Dagron, pozwolił jednemu gołębiowi przynieść na raz do Paryża 20 łupinek kollodjum ważących kilka decygramów, na których znajdowało się depesz prywatnych i rządowych tyle, iż można było niemi zapełnić jeden tom in 8°. Pomimo zimy, pomimo śniegu i mrozu, 75 gołębi zdołało wrócić do Paryża przez owe pięć miesięcy oblężenia. Takie to usługi oddały gołębie podróżujące Paryżowi; ale dziś zapomniano o nich tak dobrze jak o balonach, jak pisze p. Tissandier w **Débats**, nikt nie bada warunków ich hodowli, poprawy rasy tych ptaków tak pożytecznych. Nie we Francyi to trzeba, pisze p. Tissandier, szukać tego rodzaju badań, ale w Prusiech! Kiedy my zapominamy już o balonach i gołębiach, Niemcy zajmują się troskliwie naszą pocztą powietrzną, która tak dobrze sprawiała się przez pięć miesięcy z wielkiem ich niezadowoleniem. Zabierają nam nasze wynalazki. W Akwizgranie, w Berlinie, w Magdeburgu, potworzyły się już towarzystwa lubowników gołębi, a tworzą się też i w innych punktach. W pierwszem mieście towarzystwo **Zgoda** założone zostało pod opieką żony ks. Fryderyka-Karola! Znaczną też nagrodę wyznaczył rząd dla gołębi podróżujących berlińskiego chowu.

Wiadomości literackie.

* Czytamy w **Kur. Warsz.**, że od Nowego Roku 1872 wychodzić będzie w Warszawie **Gazeta przemysłowo-rzemieślnicza**, pismo tygodniowe z rysunkami pod redakcyą **Aleksandra Makowskiego**, znanego na tem polu pracownika. Poświęcona ona będzie główne przemysłowi i zawierać będzie artykuły: **ekonomiczne**: O szkołach rzemieślniczych, o cechach, o świętowaniu, ubezpieczeniach, kasach wzajemnej pomocy, stowarzyszeniach itp. **Techniczne**: o wynalazkach, fabrykacyach rozmaitych, o ulepszeniach, doświadczeniach krajowych i zagranicznych w dziedzinie budownictwa, przemysłu i rzemiosł. **Informacyjne**: o wystawach, jarmarkach, przedsięwzięciach rozmaitych, patentach, wagach, miarach, telegrafach itp. Mamy nadzieję, że pismo to chociaż w większej części potrzebom przemysłowców Król. Polskiego odpowiadające i w nas budzić będzie pewien interes. Liczne stowarzyszenia przemysłowe w Księstwie, panowie przemysłowcy, powinni prenumeratą poprzeć potrzebną egzystencyą tego pisma, na którego wydawnictwo kilkunastu przemysłowców warszawskich potrzebny zebrało kapitał. Tutejsza księgarnia J. H. Richtera ofiaruje swe pośrednictwo w dostarczaniu téj gazety, któréj prenumerata kwartalna 8—9 złp. wyniesie.

Obrazkowy elementarz nauki pisania i czytania oraz początkowego języka polskiego, obejmujący w dwóch częściach do 500 rycin podług analogii brzmienia głosów i tworzenia zgłosów i wyrazów dla początkujących dzieci, ułożył **M. Brzeski**, nauczyciel przy Instytucie Głuchoniemych w Poznaniu. Część I. Poznań. Nakładem księgarni **J. K. Żupańskiego**. Cena 1 złp. Autor daje w „Uwadze“ rady pedagogiczno praktyczne co do ćwiczeń wstępnych przy nauce piso-czytania. Nauka pisania nie jest opartą na genetyce, którą autor uznaje ze względu na wstępne ćwiczenia, za zbyteczną. Czytanie rozpoczyna się samogłoskami, a przy nauce brzmień widzimy zgłoski martwe przed wyrazami, podobnie jak w Rakowiczu, Kiszewskim, Radeckim, Sierocińskim i innych. Obok wyrazów jest obrazek przedstawiający postać, którą wyraz określa. Jest to metoda **Vogla**, tylko tutaj szczęśliwiej jak w Voglu przeprowadzona. Część II. w liczne opatrzona obrazki, wyjdzie wkrótce. Zwracamy uwagę szkoły naszéj na ten nowy rodzaj przeprowadzenia metody głosowania z piso-czytaniem. Jest to wprawdzie drugi z kolei płód pedagogiczny w szkólnictwie naszem, ale różniący się zarazem znacznie od pierwszego, wydanego przez Pawelitzkiego. (K.)

Wiadomości handlowe.

Na wielostronne życzenie p[illegible] dzisiejszego giełdę berlińską [illegible] najświeższej Börsen Ztg.

CENY TARGOWE

Poznań, 20. grudnia.

		naj-wyższe sgr.	[illegible] sgr.	naj-niższe sgr.
Pszenica piękna za szefel	84 fnt.	$103\frac{3}{4}$	$97\frac{1}{2}$	97
„ poślednia	„ „ „	96	95	90
[illegible]		[illegible]	[illegible]	[illegible]
Żyto piękne	„ 80 „	67	66	$65\frac{1}{2}$
„ pośledne	„ „ „	65	$63\frac{1}{4}$	63
„ ordynarne	„ „ „	$62\frac{1}{2}$	$61\frac{1}{2}$	$61\frac{1}{2}$
Jęczmień duży	„ 74 „	55	$52\frac{1}{2}$	50
„ mały	„ „ „	$52\frac{1}{2}$	$51\frac{1}{4}$	50
Owies	„ 50 „	36	35	33
Groch warzący	„ 90 „	66	65	64
„ na paszę	„ „ „	$63\frac{1}{2}$	$62\frac{1}{2}$	60
Rzepik zimowy	„ „ „	—	—	—
Rzep	„ 100 „	—	—	—
Rzepik letni	„ „ „	—	—	—
[illegible]	„ „ „	—	—	—
[illegible]	„ „ „		—	
Kartofle	„ 100 „	—		
Wyka	„ 90 „		—	—
Koniczyna czerwona za ct.	100 ft. tal.	—		
„ biała	„ „ „			

Gdańsk 20 grudnia. Pszenica słabiej. Ordynarna, czerwona-pstra, pstra jasna i wysoko pstra 120-123 funt. od 70—73 tal. Czerwona 126 132 75 78 tal. za [illegible] funt.

Żyto 120 -125 fnt. $52\frac{1}{2}$ $55\frac{1}{2}$ tal. za 2000 fnt.

Jęczmień mały 102-108 fnt. 43—46 tal. duży 108, 114 fnt. 45 50 tal za 2000 fnt.

Groch według jakości $48\frac{1}{2}$—51 tal. dob warzący do 51 tal. za 2000 fnt.

Owies 40 42 tal za 2000 funt.

Okowita za 8000% tr. $21\frac{1}{2}$—$\frac{5}{12}$

Wrocław, 16. grudnia

		piękna		śred.	pośled.
Pszenica biała (za szef.)	sgr.	—	103	95	86
dto żółta	„ „	—	99	95	86
Żyto	„ „	—	73	69	64
Jęczmień	„ „	—	59	55	50
Owies	„ „	—	34	33	32
[illegible]	„ „	—	78	72	65

Koniczyna czerw. 17—$21\frac{1}{2}$ tal. biała 19—24 tal. szwedzka 28—34 tal. za ctr.

Ziemniaki $2\frac{3}{4}$ sgr. za meckę.

Papiery: stałe. **Pożyczka** państwowa 4% z r. 1868 $95\frac{3}{4}$

Akcye marchijsko-poznańskie 5%	$78\frac{1}{2}$
Obligi państwa pr. $3\frac{1}{2}$%	89
Poznańskie nowe listy zastawne 4%	$92\frac{5}{8}$
Poznańskie listy rentowe	$93\frac{1}{2}$
Polskie listy zastawne 4%	$72\frac{3}{4}$
Rosyjskie banknoty	$82\frac{1}{2}$
Francuzy	228—$4\frac{1}{2}$
Losy 1860 5% austryackie.	$88\frac{1}{8}$
Amerykany	
$7\frac{1}{2}$ procentowe Rumuny	$41\frac{5}{8}$
Włoska pożyczka 5%	66

Bank rólniczo-przem. *Kwilecki Potocki i Sp.* — $104\frac{3}{4}$ pł. dnia 21. grudnia na giełdzie berlińskiej.

Berlin 21 grudnia. 1000 Kgr. pszenica loco grudzień pł. 79 tal.; grudzień styczeń — tal. luty marzec tal.; kwiecień pł. $79\frac{1}{4}$ tal.; żyto gr. $58\frac{1}{4}$-$\frac{1}{4}$ tal. gr. stycz. $57\frac{1}{4}$ tal. pł. lut. marz. tal.; kwiec. $56\frac{3}{8}$ tal. pł.; Jęczmień wielki i mały 46-59 tal. Owies loco grudz. $46\frac{1}{4}$ tal. p. gr. stycz. $46\frac{1}{4}$ tal. na wiosnę $46\frac{1}{8}$ tal. Groch warzący 54-60 tal.; na paszę 50-53 tal. Rzep - tal. Petrolej loco $26\frac{1}{4}$ tal. grudz. $13\frac{1}{2}$ tal. grudz. stycz. $13\frac{1}{2}$ tal. styczeń luty $13\frac{1}{2}$ tal. Okowita 100 litrów po 100%-10000% grudzień 23 tal. 5-3 sg. pł.; grud. styczeń 23 tal. 3-1 sg. pł. stycz. luty tal. kwiecień maj 23 tal 7-5,6 sg. pł.

Dodatek.

Broń myśliwska

Największa gwarancya za dobrze wypróbowaną u (446 5-4.)

A. Hoffmanna,

puszkarza w Poznaniu,

który poleca lefoszówki dubeltówki od 18 tal. począwszy, iglicówki, lankastrówki z ogniem centralnym i zwykłe dubeltówki po przystępnych cenach, daléj wszystkie przybory myśliwskie, naboje itd. jako téż piękne rzeczy z ogrów jeleniéh i sarnich, które łaskawym względom poleca.

Urzędnik Gospodarczy

znający gruntownie swój zawód, obeznany z wszystkiemi gałęziami [illegible] ministracyi, mogący stawić kilka tysięcy talarów kaucyi własnego majątku, poszukuje stósownego **miejsca.** Adres w ekspedycyi Orędownika. (494 5—?)

Wielki zapas

butów wszelkiego rodzaju po tanich cenach

A. Dzierzkiewicz.

(502 3-1) Ul. Wrocławska 37.

Ucznia poszukuje cukiernia

F. Rudzkiego

Welkie Garbary Nr. 41. (504 3-1)

Maison Deltour à Frères

Bordeaux.

Polecając swój hurtowy handel wyborowych win czerwonych i białych koniaków i likierów, oświadczamy, że pełnomocnikiem bezpośrednio za-[illegible] Pana J. Wróblewskiego w Poznaniu i [illegible]

Odwołując się do powyższego pełnomocnictwa polecam się Szanownemu Obywatelstwu i Czcigodnemu Duchowieństwu.

W tych dniach otrzymałem próby win czerwonych i białych, koniaków, jako téż Madery, Malagi, Lunel i Muscat, które w tymczasowém mojem mieszkaniu ul. Ślósarska No. 5 od 10. do 12. i od 2. do 4. widzieć można. Ceny win i koniaków zamawianych u mnie są te same co w Bordeaux.

J. Wróblewski.

(467 4—2.)

UCZEŃ,

mający chęć wyuczyć się introligatorstwa, może zaraz wstąpić w miejsce. 507, 3.1

J. Młynkiewicz,

Poznań, ul. Jezuicka Nr. 7.

Nastrzykiwanie
Profesora Dr. Łapierr'a
leczy *) w **3 dniach** każde zapalenie **cewki moczowéj,** jako też białe, nawet zastarzałe **upławy u** kobiet. Wskazówka do użycia gratis. Za przesłaniem *1* tal. 20 sgr. odbiera się flaszeczkę tego płynu. Za tajemnicę ręczy się. (365).

A. Witt,
Lindenstr. 18. Berlin.
*) Tysiące wyleczono.

Epilepsyą,

(wielką chorobę)

leczy przez korespondencyą, środkiem wielokrotnie za skuteczny uznanym. (366).

A. Witt,
Lindenstr. 18. Berlin.

Ziemianin, tygodnik rólniczo-przemysłowy, organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wgo Ks. Poznańskiego, [illegible] co sobotę w Poznaniu, w formie [illegible]go arkusza, in 4to, pod redakcyą [illegible] Juliusza Au. i Kaźmierza Koszutskiego. Pismo to, rozpoczynające z początkiem 1872 r. **dwudziesty drugi rok** istnienia, podaje artykuły oryginalne, korespondencye rolnicze, i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu **z rycinami.**

Ziemianina zapisywać można we wszystkich urzędach pocztowych, albo też przy-[illegible] prenumeratę wprost do Redakcyi w Poznaniu ulica Nowa Nr. 5. (Cena kwartalna w Prusach 1 tal: w Austryi 1 złr. 80 cent. — rocznie 7 złr. Skład główny na Galicyą w Księgarni F. H. Richtera w Lwowi. (461 4—3)

Walenty Stefański

już nie jest od dnia dzisiejszego kasyerem Spółki naszéj, o czem Spólnikom donosi 516-1

18. grudnia 1871.

Wielka Rada Spółki Pożyczkowej Pelplińskiej.

Bardzo stósowna książka na Gwiazdkę.

Żywot N. Maryi Panny, tudzież cuda i łaski, jakich wierni za Jej wstawieniem się doznali. Przez X. Konst. Damrotha, dyrektora se-[illegible] str. 211. Cena 7½ sgr. z przesyłką franko 8½ sgr., z oprawą 10 sgr. z [illegible] 11 sgr. Książka ta mianowicie czcicielom N. Maryi Panny [illegible]

Józef Chociszewski.

(454 4—2.) Poznań.

Dla jednorocznych!

Kursa przyspasabiające do służby jednoroczněj. 515 3-1

Dr. Theile,

Ulica Fryderykowska, 18, 2. piętro.

Ważne dla rolników i towarzystw rolniczych. Piast, pismo rólniczo-przemysłowe z r. 1867 str. 480 z rycinami, oprawny. Cena 25 sgr. (braknie kilka nr.) **Piast** z 1868 r. 408 stron, kompletny. Cena 1 tal. **Piast** z 1859 r. z 26 rycinami, kompletny. Cena 20 sgr. **Łyskowski,** Trzy Nauki Gospodarskie str. 99. Cena zniżona 3 sgr. Kto razem powyższe dzieła nabywa płaci zamiast 2 tal. 18 sgr. **tylko 1 talar.** Papieru jest wogóle w tych książkach 157 arkuszy, a wiele rozpraw jest niepospolitej wartości (mianowicie artykuły Kraziewicza.) Można należytość markami pocztowemi przysłać. (407 3—2.)

J. Chociszewski.

Poznań.

NAUKĘ

o nowych miarach i wagach

wykładać będzie w STRZELNIE nauczyciel pan **A. Rohr** w dniach **28. grudnia** b. r. i **4. stycznia** r. przyszł., w lokalu p. **Wegnera** o godzinie 2. po południu, o czem wszystkich, chcących z tego korzystać, zawiadamia 517-1

Dyrekcya

Towarzystwa rólniczego dla pow. Inowrocławskiego.

Po cenach najumiarkowańszych

polecam mój dobrze zaopatrzony

SKŁAD WYROBÓW ZE ZŁOTA I SREBRA

w najnowszym fasonie. — Jak dotychczas, tak i nadal będzie staraniem mojém zadowolnić Szanownych Odbiorców, tak ceną, jako też sumienném wykonaniem. 514 3-1

Antoni Stark,

Jubiler i Złotnik,

Ulica Nowa Nr. 70.

Nowy Sekretarz powszechny.

Książka podręczna do pisania listów, 291 str., opr. 1 tal. 15 sgr. **Słownik** pol.-niem. [illegible] 711 str. piękni[illegible]r. 1 [illegible] **Atlas** zawier. 25 kart. opr. 11 sgr. Kupujący razem cztery dzieła, stósowne bardzo na gwiazdkę, płaci tylko **2 tal. 25 sgr.**

J. Chociszewski,

(456 4—3.) Poznań.

Do obstalunków na torty, strucle i t. p. poleca się cukiernia (505 1-1)

F. Rudzkiego

Wielkie Garbary Nr. 41.

ZŁOTY PIERŚCIEŃ

o pięciu granatach **zginął** dnia 20. b. m. Ekspedycya anonsów KAUFMANNA i PALME, *Plac Świętoń-[illegible] Nr. 1.* przyrzeka znalazcy, jako nagrodę, zupełną wartość tego pierścienia. 519-1

Nowe pismo czasowe illustrowane

WIENIEC

wychodzi od stycznia 1872 dwa razy na tydzień i zawierać będzie: **Powieści, poezye, opowiadania i gawędy. Życiorysy, artykuły z historyi, geografii, podróży. Wiadomości o sztukach i wynalazkach. Przegląd literacki. Obrazki humorystyczne** itd.

Prenumerata kwartalna **1 tal. 22½ sgr.,** z przesyłką **2 tal. 7½ sgr.** (498 3—1).

Mieczysław Leitgeber i Sp.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut w Poznaniu.

Z dniem dzisiejszym otwieramy Agenturę w Buku interesu naszego Komisowego, którą powierzyliśmy tamże Panu

Ignacemu Małeckiemu. (479 3—3).

Bank Rolniczo-Przemysłowy.
Kwilecki Potocki i Sp.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem przy ulicy Nowéj w Bazarze

SKŁAD DROGERYJNY

towarów aptecznych, chemikaliów i farb. Taniością cen, doborem towarów starać się będę zasłużyć sobie na zaufanie Szanownych Odbiorców.

Poznań, dnia 7go grudnia 1871. (478 ?—1).

Roman Barcikowski.

Wszelkie formularze dla kas kościelnych podług nowo wydanéj instrukcyi przez Wysoką Władzę Duchowną, ma w zapasie

Księgarnia J. B. Langiego

(501 1-1) w Gnieźnie.

WIELKI SKŁAD OBUWIA.

Dla chłopców buciki z Mastykowemi podeszwami **podwójnemi;** przytem rozmaite obuwie poleca

St. Dąbrowski,

512.1 ul. Wilhelmowska Nr. 18.

Zaproszenie do przedpłaty!

W obec wzmagającego się u nas z dniem każdym ruchu umysłowego, przemysłowego i handlowego, daje się uczuwać potrzeba dziennika, któryby stojąc na całkiém bezstronném stanowisku, skrzętnie zapisywał objawy życia narodowego w kierunkach wyżéj wymienionych, pozostawiając co do oceny wypadków politycznych każdemu swobodę własnego zdania. Dziennik tego rodzaju, uwolnion od wszelkich polemicznych zatargów, a przynosząc z dziedziny polityki li tylko faktyczne doniesienia, mógłby zarazem podawać czytelnikom tém obszerniejszy zapas wiadomości z pola sztuki, literatury, sądownictwa i gospodarstwa, zarówno pożytecznych, jak godziwą nastręczających rozrywkę. W tém przekonaniu postanowiliśmy wydawać począwszy od 2go stycznia 1872 roku pismo **codzienne** wielkich rozmiarów pod nap.:

KURYER POZNAŃSKI

które, będąc wskutek **nizkiéj** stósunkowo ceny przystępném dla wszystkich niemal warstw naszego społeczeństwa, zawierać będzie: obok najświeższych wiadomości politycznych, czerpanych z źródeł poważnych i sumiennych, i felietonu, mieszczącego kroniki z główniejszych dzielnic polskich, oraz oryginalne powieści znakomitszych naszych pisarzy, jak najobszerniejszą kronikę miejscową, prowincyonalną i potoczną, sprawozdania teatralne i sądowe, dział gospodarstwa, handlu i przemysłu, telegramy tak polityczne jak giełdowe, osobną rubrykę pod napisem „Nadesłano," w której Redakcya przyjmować będzie bezpłatnie artykuły dotyczące spraw publicznych, o ile takowe formą i treścią odpowiednie będą stanowisku pisma i opatrzone podpisami autorów, wreszcie Kronikę kościelną, na wzór gazet warszawskich, nekrologią i „Puszkę do listów," za pomocą któréj Redakcya w ciągłéj zostawać będzie styczności z publicznością.

Niżéj podpisani, mając zapewnione współpracownictwo zaszczytnie znanych w kraju pisarzy, upraszają skorych do usług publicznych obywateli tak w Poznaniu jak i na prowincyach, by raczyli poprzeć **Kuryera** nie tylko liczną prenumeratą, ale także doniesieniami o wypadkach mogących zainteresować ogół czytelników. Redakcya z swéj strony dołoży wszelkich starań, aby **Kuryer** z każdym dniem powiększając zakres swego działania i zaspokajając życzenia publiczności, stał się z czasem, jak tego widzimy liczne dowody w publicystyce zagranicznéj, każdego koła rodzinnego nieodzownym niejako towarzyszem i przyjacielem.

Poznań, dnia 16go grudnia 1871.

Teodor Żychliński,
Redaktor.

Ludwik Merzbach,
Wydawca.

Przedpłata kwartalna wynosi w **Poznaniu** . . . . 1 tal. 15 sgr.
W cesarstwie niemieckiém. . . . . 1 tal. 23 sgr. 9 fen.
W Austryi i Węgrzech . . . . 3 guldeny.
We Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech . . 10 franków.
W innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum.

Przedpłatę przyjmują wszystkie c. k. urzędy pocztowe, w Poznaniu Ekspedycya **Kuryera Poznańskiego** (Plac Wilhelmowski nr. 8), jako też następujące agencye:

Pan **C. Adamski**, Wrocławska ul. 9.
„ **J. Affeltowicz**, Chwaliszewo 13.
„ **Jakob Appel**, Wilhelmowska ul. 9.
„ **Izydor Appel** młod., Podgórna ul. 7.
„ **H. Berne**, Chwaliszewo 93.
„ **Izydor Busch**, Sapieżyński plac 1/2.
„ **Albert Classen**, Fryderykowska ul. 19.

Pan **J. Finkel**, Fryderykowska ul. 36, naprzeciw zegaru pocztowego.
„ **M. Grätzer**, Berlińska ul. 26.
„ **C. H. Hoffmann**, Narożnik Starego Rynku i Nowéj ulicy.
„ **Hummel**, Wrocławska ul. 9.
„ **J. Jablonski**, Szeroka ul. 18.

Pan **Kaufmann & Palme**, Sapieżyński plac 1.
„ **J. D. Katz i syn**, Wilhelmowska ul. 8.
„ **H. Kirsten**, Podgórna ul. 14.
„ **S. Kistler**, Wodna ul. 27.
„ **Maks. Kantorowicz**, Szewska ul. 1.
„ **B. Klossowski**, Wrocławska ul. 13.
„ **S. Krause**, Szeroka ul. 22.

Pan **Adolf Latz**, Wilhelmowski plac 10.
„ **S. W. Latz**, Stary Rynek 71.
„ **Ernest Malade**, Św. Marcin 57.
„ **H. Michaelis**, Małe Garbary 11.
„ **Ph. Peyser**, Garbary 40.
„ **K. Reyzner**, ul. Wodna i róg Garbar 15.
„ **J. Rosenfeld**, nar. Rynku i ul. Wroniec.
„ **Edward Stiller**, Sapieżyński plac 6.

Cena ogłoszeń (inseratów) wynosi od wiersza drobnego druku (sześcio-łamowego) 1 sgr. 3 fen.; reklam 2 sgr. 6 fen.

Ekspedycya „Kuryera Poznańskiego,"

Plac Wilhelmowski Nr. 8.